

next
FILM 



W KINACH
OD 16 WRZEŚNIA

SŁUGI BOŻE



SŁUGI BOŻE

Czas trwania	101'
Gatunek	Kryminał
Reżyseria	Mariusz Gawryś
Scenariusz	Mariusz Gawryś, Maciej Strzembosz
Zdjęcia	Mikołaj Łebkowski
Muzyka	Maciej Zieliński
Montaż	Milenia Fiedler
Scenografia	Janusz Sosnowski
Dekoracja wnętrz	Wiesława Chojkowska
Kostiumy	Anna Englert
Charakteryzacja	Anna Dąbrowska
Kierownictwo produkcji	Marcin Ksobiech
Producenci	Maciej Strzembosz Dorota Hawliczek Ewa Borguńska

OBSADA:

Komisarz Warski	Bartłomiej Topa
Ana Wittesch	Julia Kijowska
Joanna Stanisł	Małgorzata Foremniak
Kantor Jan Rudzki	Adam Woronowicz
Proboszcz Witecki	Henryk Talar
Georg Kuntz	Krzysztof Stelmaszyk
Tadeusz Kalita	Andrzej Konopka
Inspektor Konarski	Zbigniew Stryj
Dr Magda Batorzyńska	Monika Dryl
Alex	Michał Meyer

Z wieży wrocławskiego kościoła rzuca się młoda Niemka. Śledztwo prowadzi doświadczony komisarz Warski. Ku jego niezadowoleniu do sprawy przydzielona zostaje także Ana Wittesch, berlińska policjantka o polskich korzeniach. Jej udział w dochodzeniu budzi wątpliwości Warskiego. Czuje, że za jej przyjazdem kryje się coś więcej, niż mówią mu przełożeni. Wkrótce do miasta przybywa dr Kuntz, tajemniczy wysłannik watykańskiego banku. Co łączy samobójstwo niemieckiej studentki, pojawienie się Any i dr. Kuntza? Zanim zagadka zostanie rozwiązana, Warski i Ana muszą nauczyć się współpracować i sobie ufać. Tymczasem z wieży wrocławskiego kościoła rzuca się kolejna dziewczyna...



STRESZCZENIE

Z wieży wrocławskiego kościoła rzuca się młoda Niemka – członkini żeńskiego chóru gregoriańskiego. Schola żeńska jest naruszeniem tabu i złamaniem wielowiekowych zasad Kościoła. Budzi to oburzenie i sprzeciw kantora Jana (Adam Woronowicz), który w tym samym kościele prowadzi chór męski.

Śledztwem w sprawie zagadkowej śmierci kobiety kieruje doświadczony i bezkompromisowy komisarz Warski (Bartłomiej Topa). Ważniejsze niż procedury jest dla niego ratowanie ludzkiego życia. Po kolejnej akcji, w której przekracza granice bezpieczeństwa, zostaje skierowany do psychologa (Małgorzata Foremniak). Ich spotkania szybko przestają być rutynową terapią. Mało który mężczyzna potrafi oprzeć się seksapilowi tej pięknej kobiety w typie pozornie zimnej blondynki...

Tymczasem do sprawy tajemniczej śmierci młodej dziewczyny zostaje przydzielona niemiecka policjantka o polskich korzeniach Ana Wittesch (Julia Kijowska). Warski nie wie, że Ana we Wrocławiu prowadzi również inne dochodzenie. Dzięki świetnemu policyjnemu węchowi dosyć szybko odkrywa prawdę, jednak nie całą. Tę zna ktoś inny – przełożony kantora Jana, proboszcz Witecki (Henryk Talar). Sytuację dodatkowo komplikuje niespodziewana wizyta zaniepokojonego sytuacją w polskim Kościele dr. Kuntza (Krzysztof Stelmazyk) - wysłannika watykańskiego banku.

Dzięki pomocy inspektora Konarskiego (Zbigniew Strýj) Warski zaczyna rozumieć, gdzie czai się prawdziwe zło. To, które rodzi się i umacnia w kompletnej ciszy...

* * *



BARTŁOMIEJ TOPA (KOMISARZ WARSKI)

Moja postać, komisarz Warski, to policjant, który pracuje w wydziale zabójstw. Jest samotnym wilkiem. Mimo że współpracuje z Aną, agentką policji berlińskiej, i ich losy się łączą, Warski jest facetem, który bierze wszystko na siebie. Życie go doświadczyło. Jest zdeterminowany, żeby dochodzić prawdy. Przekracza prawo, by chronić życie. Gdy pracuje się przy filmie parę lub paręnaście tygodni, na początku nie wiadomo, co z tego wyniknie. Dopiero w momencie, gdy materiał jest już sklejonny przez montażyстів i reżysera, okazuje się, kim jest mój bohater. Wcześniej operuję świadomością w krótkich formach, w krótkich scenach.

Przygotowując się do roli, cieszyłem się, że nie muszę schudnąć albo przytyć 50 czy 120 kilo. Choć nie uczyłem się specjalnych sztuk walki, to jednak przygotowywaliśmy się z trenerem, który uczył nas walki wręcz. Julia Kijowska również miała z nim spotkania. Strzelałem trochę z krótkiej broni. Jak to w kryminale – były to przydatne umiejętności.

Czytając scenariusz, myślałem o wyzwaniach fizycznych, które czekały mnie w filmie – mam już przecież prawie 50 lat. Było trochę biegania, strzelania, walki wręcz. Jesteśmy po zdjęciach i już wiem, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Podobał mi się ten scenariusz. Gdy dostaję propozycję i biorę udział praktycznie w każdej scenie, to widzę szansę na różnorodność – zachowań i myśli. Dzięki temu można stworzyć kreację, która satysfakcjonuje. Praca z Mariuszem Gawrysiem była bardzo komfortowa – Mariusz wie, czego chce, precyzyjnie prowadzi aktorów i daje przestrzeń na pomysły, które się pojawiają. Wierzę głęboko, że dotknęliśmy kina środka, filmu gatunkowego.

Jest to tytuł dla osób poszukujących w kinie emocji i trzymających w napięciu historii. Wątki kryminalne, które zataczają szerokie kręgi, składają się na nieoczywistą fabułę i zagadkę, której rozwiązania trudno się domyślić. Służby specjalne, Bank Watykański, agenci Stasi to tematy, które stale goszczą w mediach, a rzadko, mimo swej aktualności, są poruszane w filmach. „Sługi Boże” mają szansę być nowym, ciekawym spojrzeniem na sprawy, które pobudzają wyobraźnię publiczności.



JULIA KIJOWSKA (ANA WITTESCH)

Moja postać, Ana Wittesch, to analityczka policyjna, która przyjeżdża do Wrocławia, by prowadzić tajne śledztwo. Gdy w niejasnych okolicznościach ginie niemiecka obywatelka, Ana musi zacząć współpracować z naburmuszonym komisarzem Warskim, którego pod koniec już chyba nawet trochę lubi.

Długo i intensywnie przygotowywałam się do roli. Uczylałam się między innymi krav magi i boks. A potem skutecznie wykorzystałam te umiejętności na Andrzej Konopce. Miałam też intensywny trening językowy. Moją ambicją było, by obronić w tym filmie moment, w którym moja bohaterka o niemieckich korzeniach mówi coś po niemiecku. Chciałam, by było to przekonujące również dla niemieckiego widza.

Uczyłam się niemieckiego, nawet dosyć długo, ale z przerwami. Był taki moment, że sporo czasu spędziłam w Berlinie. Ale to było parę ładnych lat temu – niewiele z tego pamiętałam. Poza tym to, jak skonfrontowałam się z niemieckim przy okazji filmu, to była dla mnie zupełna nowość i kompletnie inny sposób uczenia się języka. Chodziło o jakiegoś rodzaju wiarygodność, kwestię przekonania całej swojej emocjonalności do tego, że może się ona wyrazić także w innym języku. Okazało się to trudniejsze, niż się spodziewałam.

Kiedy przeczytałam scenariusz, byłam naprawdę zaskoczona. Sięgnęłam po niego bez przekonania. Pomyślałam sobie: „Nie... Jakiś thriller, kryminał...”. Ale uczciwie staram się czytać wszystko, co dostaję. Usiadłam do tego późnym wieczorem, bardzo zmęczona, i pomyślałam: „Dobrze, zajrzę, przekartkuję. Zacznę i skończę jutro”. Przy pierwszym podejściu przeczytałam całość! I bardzo mnie to wciągnęło. Dostałam propozycję zagrania w tej opowieści innej bohaterki, ale od początku bardzo interesowała mnie historia tajemniczej Any Wittesch. Nie do końca wiadomo, dlaczego przyjeżdża do Polski i jaką ma motywację. Podobała mi się dziewczyna, która się kręci w tej historii, niewiele mówi, niewiele o niej wiemy, a potem okazuje się, że jest kluczowa dla intrygi. Podobało mi się zadanie skonfrontowania się z inną kulturą. Nawet z tym, że polski nie jest moim pierwszym, tylko drugim językiem. Gdy traciłam wiarę, już na etapie przygotowań, oglądałam „Do widzenia, do jutra” i myślałam, że może kiedyś mieliśmy więcej odwagi w bawieniu się konwencją, jakąś umownością. Miałam ochotę na taką umowność, dlatego ta postać tak bardzo mi się spodobała.



MAŁGORZATA FOREMNIAK (JOANNA STANISZ)

W filmie jestem psychologiem policyjnym, zajmuję się ciężkimi przypadkami. Komisarz Warski trafia do mnie, ponieważ zaczyna mieć problemy w pracy. W niekonwencjonalny sposób przeprowadza akcje policyjne – zazwyczaj w każdej takiej akcji ktoś ginie. Należy to zmienić, dlatego mam z nim odbyć terapię. Ona również będzie przebiegała w sposób zaskakujący. Jak wszystko w tym filmie.

Realizowaliśmy sceny trudne fizycznie, po których miałam udokumentowane obrażenia w postaci siniaków. Scena agresji w windzie była trudna. Tym bardziej że to była pierwsza rzecz, którą graliśmy. Trudna była też scena duszenia mnie w wannie. Trwała bardzo długo i myślałam, że odmoczyłam się już do kości. Przytłaczała to zresztą ciężką grypką. Było trochę strachu – jak to zrobić ciekawie i zachować wszystkie tematy, które ja i reżyser chcieliśmy zachować w tym drastycznym obrazie – ale ja takie sceny uwielbiam.

Przygotowania do roli polegały przede wszystkim na długich rozmowach z reżyserem. Chodzi o to, żeby poczuć postać, klimat, zrozumieć mechanizmy postępowania i wyborów. I co to w ogóle jest za postać – jak ją ubarwić, ubrać w pewną tajemnicę. Ale też jakie dodać smaczki. To były wspólne poszukiwania. Reżyser nakreśliła drogę, a potem to już jest psychologiczna dłubanina aktorska. Wczuwam się w historię tej kobiety i próbuję – będąc sobą – być już nią. Wtedy dopiero odkrywa się pewne rzeczy, których nie odkryje się od razu – wymaga to czasu bycia w tej postaci. To jest jak psychologiczne rozkładanie na części, doszukiwanie się – tak budowałam moją bohaterkę. Oglądałam też kino skandynawskie, gdzie jest wyrazisty klimat i inny rodzaj grania: bardziej skondensowany, mający silniejszą formę przekazu. Bardziej ascetyczny. Próbowałam posmakować, poczuć różnego rodzaju atmosferę. To wszystko odbywa się w komunikacji z reżyserem. Chodzi o to, żeby znaleźć wspólną płaszczyznę – już nie tylko wyobrażania sobie postaci, ale bycia nią.

* * *



HENRYK TALAR (PROBOSZCZ WITECKI)

Moje pierwsze wrażenie po przeczytaniu scenariusza było takie, że jest to bardzo zgrabny kryminał. W dobrym słowa znaczeniu kryminał, bo dotyczący ludzi. Zdarzenia są tu tylko pretekstem. Bohaterowie, którzy uczestniczą w tej kryminalnej zgadywance, to nie są postaci z komiksu, z rysunku czy z farby – są żywymi ludźmi, których spotyka się na co dzień. Nie chcę przez to powiedzieć, że „Sługi Boże” to dokument o czasach, choć ślad tych czasów jest bardzo wyraźny. Jest to opowieść ujęta w cudzysłów – scenarzystów i reżysera, a my, aktorzy, dopowiadamy w tym swój własny cudzysłów. W scenariuszu ujęło mnie także to, że człowiek jest na granicy – ma tyle różnych obowiązków i problemów, że w tworzeniu postaci, którą gram, korzysta się z różnych doświadczeń i źródeł.

Ksiądz proboszcz, którego gram, to jakby zwiastun, opowieść o problemie wszystkich mądrych ludzi w Kościele. Ocierają się o dobro, które powinno w nim być, ale przecież nie jest tajemnicą, że w Kościele oprócz dobra jest też zło. I księża także się z nim stykają. Wydaje mi się, że mój bohater się szamocze. A ponieważ jest już w pewnym wieku, to szamotanie usprawiedliwia zdanie, które wypowiada: „A mnie już wszystko wolno, bo ja nie zależę już od nikogo, tylko od Tego na górze”.

KRZYSZTOF STELMASZYK (DOKTOR KUNTZ)

Przygotowanie się do roli było dla mnie pewną trudnością – generalnie lubię grać w swoim języku. Teoretycznie gram kogoś, kto zna polski, bo mieszkał tu kilka lat i studiował, natomiast mój bohater ma taki dziwny, specyficzny akcent. To nie jest akcent Brytyjczyka czy Francuza, tylko Niemca. Ja akurat nie znam niemieckiego, mam niewiele doświadczeń i kontaktów z tym językiem. Był to więc dla mnie pewien rodzaj wyzwania – nauczyć się i czuć swobodnie w niemieckim akcencie. Dla mnie to nie jest tylko akcent, automatycznie jest to też sposób myślenia. A nie graliśmy komedii, w której zawsze jest jakby trochę łatwiej wygłupiać się na temat różnych akcentów językowych. Zupełnie czym innym jest grać na serio, tym bardziej że jestem czarnym charakterem. To było wyzwanie, zresztą bardzo ciekawe.





ADAM WORONOWICZ (KANTOR JAN)

Chcielibyśmy, żeby ten film się podobał. Film powinien wzbudzać jakieś emocje w widzu i o to chodzi – to jest najważniejsze. Dlatego dotykane różnego rodzaju wątków służy temu, żeby akcja była wartka, żeby się podobała, żeby następowały jakieś ciekawe zwroty. W takim gatunku głównie o to chodzi – żeby widz mógł powiedzieć, że to po prostu dobre kino, dobry film. Wiadomo, że kryminał jest niezwykle trudnym gatunkiem. Trzeba szukać wielu takich momentów, które byłyby oryginalne, niepowtarzalne. Podobało mi się, że ta historia nie próbuje naśladować hollywoodzkich produkcji, lecz jest osadzona w polskich realiach. To według mnie ciekawe i intrygujące.

ANDRZEJ KONOPKA (TADEUSZ KALITA)

Kiedy otrzymałem propozycję i zdecydowałem się na zagranie tej roli, wiedziałem, że na pewno nie będę mógł tego zrobić bez przygotowań. W filmie jest scena bójki i to było dla mnie nowością. Do tej pory nigdy w swoim zawodowym życiu nie spotkałem się z takim wyzwaniem na planie i wiedziałem, że ta bójka będzie wymagać dużo pracy ode mnie i od mojej partnerki, którą była Julka Kijowska. Trzeba było tę potyczkę wiarygodnie oddać na ekranie. Przede wszystkim był to więc trening fizyczny na sali gimnastycznej. Poza tym czytałem o służbach specjalnych. Jak wiadomo, służby specjalne w naszym kraju już od jakiegoś czasu odgrywają dość specyficzną rolę, zwłaszcza w najnowszej historii. Szukałem więc inspiracji. Bardzo ważna była też współpraca z reżyserem.





MARIUSZ GAWRYŚ, REŻYSER

„Sługi boże” są historią kryminalną. Mamy dwójkę bohaterów i śledztwo, którego ważnym elementem są służby specjalne, Bank Watykański i tajemnicze morderstwa kobiet. Bohaterowie, próbując rozwikłać zagadkę, dotykają bolesnych tajemnic z własnego życia. Można powiedzieć, że komisarz Warski, polski policjant, i Ana Wittesch, policjantka z Berlina, to taka para, w której mężczyzna jest po przejściach, a kobieta z przeszłością.

Pomysł na scenariusz pojawił się kilka lat temu – przeczytałem w gazecie o tym, że we Wrocławiu powstała schola żeńska. Było to dość niezwykłe, ponieważ chóry gregoriańskie są zazwyczaj męskie. W pewnym sensie to było złamanie tabu w Kościele. Intensywna praca nad scenariuszem trwała dwa lata. W jego powstaniu duży udział miał przede wszystkim współautor – Maciej Strzembosz, który jest również producentem. Inspiracją dla filmu była więc rzeczywistość, która nas otacza. Została oczywiście przetworzona i użyta w fabularny sposób. To jest to, co nas dotyka – z mediów oraz z własnych doświadczeń.

To nie jest film autorski, ale gatunkowy. Kryminał, ale specyficzny – składa się bowiem z elementów, które nas otaczają. Myślę, że powstał film pełen nieoczekiwanych rozwiązań fabularnych, widowiskowych scen akcji, które są zrealizowane na światowym poziomie, ale osadzone w polskich, dobrze znanych realiach. W czasie zdjęć dbaliśmy o pokazanie wysmakowanego, nasyconego niepokojem klimatu miasta. Wizualnie obraz jest utrzymany w mrocznej tonacji. Zależało nam na kilku cytatach charakterystycznych dla kina noir – widok nocnych ulic Wrocławia po deszczu, pojawianie się linii ukośnych w tle, filmowanie postaci za pomocą ujęć z dołu lub z góry. W warstwie czysto kryminalnej zadbaliśmy o szczegóły: zwłoki pokazywane są w realistyczny sposób, choć bez lejącej się krwi. Zależało nam, by widzowie czuli niepokój, narastający lęk, osaczenie, choć bezpośrednie źródło tych uczuć pozostaje ukryte. Chcieliśmy odpowiedzieć na potrzeby widza, a jednocześnie prowadzić inteligentną grę z tymi oczekiwaniami. Postawiliśmy na intrygującą przestrzeń i klimat Wrocławia, wartką akcję, złożonych wewnętrznie bohaterów.

* * *



MIKOŁAJ ŁEBKOWSKI, OPERATOR

Staraliśmy się z reżyserem znaleźć sposób opowiadania, który będzie pasował do głównego bohatera. Dopasować obraz do tego, jaki ten bohater jest, jaki jest sposób jego działania. Najważniejsze były dla nas rytm i tempo. Nie chcieliśmy, żeby wszystko działo się za szybko, staraliśmy się znaleźć w tym jakiś spokój. Dotyczy to ruchów kamery, ale również gry aktorów. Natomiast, jak w każdym kryminale, trzeba było w opowieści znaleźć pewne napięcie, pewną tajemnicę. Zdjęcia w takim filmie są ważne, bo w dużej mierze dzięki nim widz potem czuje to napięcie i tajemnicę w określonych momentach.

KONTAKT DLA MEDIÓW

Marta **Marczak**
PR NEXT FILM

 marta.marczak@next-film.pl
 +48 793 545 024

www.next-film.pl
youtube.com/nextfilmpl
facebook.pl/nextfilmpl

Joanna **Jakubik**
SPECJALISTA DS. PR I PROMOCJI

 joanna.jakubik@next-film.pl
 +48 514 793 494